Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok II | ŁODZ. PONIEDZIAŁEK 3 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 122

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14



Nam nie potrzeba obcych wichrzycieli
Śladami chodzić czy lewych czy prawych,
Ani komuny ni włoskich mścicieli
Czynów plugawych.
Nam nie potrzeba wybrańców w koronie,
Królewski przepych kraju nie wzbogaca,
U nas Ojczyzna zasiada na tronie,
A jest nim praca!
W promiennej glorji z mieczem prawa w dłoni,
W majowych swobód tradycją spowita,
Przed zamachami konstvtucję broni
Rzeczpospolita!

W. Drozdowski.

W dzień święta narodowego.

Dnia 3 maja 1916 roku, a więc akurat dziesięć lat temu, ulicami i drogami Polski przeszedł uroczysty pochód. Nie była to jednak zwykła demonsrtacja, Wyczuwało się w tych niezliczonych szeregach potężny odruch całego narodu rewolucyjny wprost krzyk tryumfu nad pokonanym i wypędzonym ciemięzcą, a jednocześnie zaciśniętą pięść miljonów pod adresem najeźdźcy, który kraj okupował. Widać było, że sami wyszli, aby upić się pierwszym powiewem wyśnionej wiosny wolności i braterstwa. Wszystkie stany ruszyły w solidarnej manifestacji na cześć wielkiego dnia 3 maja.

Bo przecież konstytucja Polski z roku 1791 była, jest i będzie symbolem wielkich haseł ludzkości, zawartych w słowach: wolność, równość i braterstwo. W wielkiej rewolucji francuskiej cezrpała swe źródła i moc, będąc piękną z głębi serca płynąca próbą bezkrwawej realizacji idei, które ta rewolucja zawierała. Każdy, kto do wolności i równości tęsknił, lub tryumfującą wolność i równość w hymnach śpiewał szedł w owym potężnym pochodzie w dniu 3 maja 1916 roku.

Od tej pamiętnej chwili minęło dziesięć lat.

Przeżyliśmy wiele chwil radosnych i wiele, więcej może nawet, ciężkich, przytłaczających. W odmęcie sporów wewnętrznych i walk politycznych zatarł się, niestety, charakter święta 3-go maja. Zacietrzewieni partyjnicy i biurokraci o ciasnym, przyziemnym światopoglądzie, usiłują sprowadzić znaczenie tej wielkiej uroczystości na manowce.

Czyż może być większy absurd, jak odsuwanie od tego święta mas pracujących rozmyślne przeciwstawienie go świętu robotniczemu 1 maja?

W czyich to sercach żywiej bije tęsknota do wolności i baterstwa, niż w sercach demokratycznego proletarjatu? A tymczasem żywioły reakcyjne, przyodziane w togę nacjonalizmu, usiłują tą uroczystość zmonopolizować na swój prywatny użytek, odebrać jej żywiołową moc, jaką nadać może tylko spontaniczny odruch mas ludowych.

Wszelkiego autoramentu wstecznictwo, które nie może w historji Polski znaleźć ani jednej daty, odpowiadającej jego sercu i dążeniom, — wyjąwszy chyba wojnę kokoszą i Targowicę, — przywłaszcza sobie święto ideji, które zaciekle zwalcza, których realizacja byłaby dla tego wstecznictwa sromotną klęską i grobem.

Ale nietylko reakcja obcina orłowi polskiemu skrzydła, które winny łopotać nad całą bez wyjątku Ojczyzną, wyzwoloną z jarzma i w lepsze patrzącą jutro. Istnieje tendencja do uczynienia z tego dnia radości święta urzędowego, do wtłoczenia go w ramy oficjalnego obchodu, w którym wszystko odbywa się według wypracowanego przy zielonym stoliku programu.

Lud, manifestujący samorzutnie na rzecz wielkich idei, umie sam zachować godność i należytą powagę. Mieliśmy i mamy tego dowody na każdym kroku.

Ale cóż robić?

Wszędzie jest tak samo. Potężne święto zburzenia Bastylji stało się z czasem we Francji demonstracją tych, którzy raczejby tej Bastylji dzisiaj bronili, niżby ją burzyć mieli. I dlatego w dzisiejszych czasach przebieg uroczystości w Paryżu jest nędznym odblaskiem minionych lat.

Napozór wydaje się to niezrozumiałe. Przecież blichtru jest o całe niebo więcej. Pochód kapie od kolorowych wstęg, sztandarów, mundurów i cylindrów. Ale niema w nim mocy przekonywującej, mocy, która zaraża każdego zwykłego zjadacza chleba i na pół godziny choćby wyciska na jego czole piętno bohatera. Przypomina dziś ten pochód poważną, skupioną procesję kościelną, a nie okrzyk radości na myśl o wyzwoleniu. Taką jest manifestacja w rocznicę 14 lipca 1789 roku w Paryżu.

Nie można się temu dziwić ze względów wyżej przytoczonych. Nie może również nikogo dziwić, że taki sam charakter noszą wszędzie na świecie wszystkie pochody, które przekształcono w urzędowy przepisow yobowiązek obywatela, narówni z płaceniem podatków i odbywaniem służby wojskowej.

Ale pozory nie powinny nikogo w błąd wprowadzić. W dniu 3 maja naprawdę żywiej i goręcej biją serca wszystkich bez wyjątku, którym drogie są wymarzone przez pokolenia hasła zbratania wszystkich, wielkich i maluczkich, w trymfie wolności i równości.

A jeśli nie wszyscy wychodzą na ulicę, by wziąć udział w oficjalnem zadokumentowaniu swych uczuć radosnych, to tylko dlatego, że obawiają się spotkania z takimi, którzy się cieszą jedynie z obowiązku, lub dla karjery.

Marjan Drogoszewski.

Setna rocznica konstytucji 3 maja w Warszawie.

Wspomnienia z czasu okupacji krwawego caratu z r. 1891.

Około godziny 11-ej przed południem wypełnił się kościół św. Jana. Nie było w tem nic dziwnego, był to bowiem dzień niedzielny. Zwracała uwagę tylko znaczna liczba studentów uniwersytetu i wogóle młodzieży. Po nabożeństwie część młodzieży grupkami po kilku udała się przez Krakowskie - Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie do ogrodu Botanicznego. Na ulicach ruch był niewielki, gdyż w obawie zaburzeń wielu mieszkańców powstrzymało się od wychodzenia na miasto.

Studenci przybyli do ogrodu Botanicznego, z odkrytemi głowami obeszli szczątki pamiątkowej kaplicy i, powróciwszy przez Aleje Ujazdowskie, rozeszli się na placu Trzech Krzyży. Wieczorem około godz. 6-ej, gęsty tłum zebrał się w Alejach Ujazdowskich около ogrodu Botanicznego. Zachowanie się tłumu było zupełnie spokojne. Kilkaset osób weszło parami do ogrodu i przechodziło koło ruin kapliczki, zdejmując czapki i kapelusze. Panie składały bukieciki. Oberpolicmajster Kleigels, w asystencji komisarza, przypatrywał się tej demonstracji spokojnie, wzywając tylko czasem do rozejścia się.

Około godz. 8-ej tłumy publiczności skierowały się z powrotem ku miastu. Policja nie stawiała przeszkód. Gdy pochód zbliżał się do zamku, oberpolicmajster Kleigels wezwał do rozejścia się, oświadczając, że użyje siły... Wkrótce zjawili się na mieście **kozacy...**

Część pochodu skierowała się na plac Teatralny, poczem, po ukazaniu się kozaków, weszła do ogrodu Saskiego. **Ogród zamknięto i dokonano licznych aresztowań.** Aresztowano również późnym wieczorem młodzież na ulicach, liczbę aresztowanych podawano na sto kilkadziesiąt osób.

Urzędowy opis manifestacji w dniu 3-im maja roku 1891-go, pomieszczony w **„Warszawskim Dniewniku"**, brzmiał jak następuje:

„Zapowiedziany przez zalewające Królestwo Polskie proklamacje d. 21-go kwietnia, a nowego stylu 3-ci maja... nie przedstawiał w Warszawie wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. Dzień ten niedzielny, wypadający jednocześnie z dniem wielkanocnym ludności prawosławnej, niczem się nie odróżniał od innych świąt polskich.

Za pośrednictwem agentów stało się wiadomem, że demonstracje rozpoczną studenci uniwersytetu warszawskiego w kościele św. Jana. Około godz. 11 przed południem zaczęli się oni istotnie tam zbierać, wchodząc do kościoła po 2 — 3, umieszczając się w trzech punktach między publicznością. W przybliżeniu zebrało się ich około 70, a w tej liczbie byli również wychowańcy instytutu weterynarji.

Taka sama w przybliżeniu liczba studentów zebrała się w kościele Panny Marji.

Po skończeniu nabożeństwa skierowali się oni... ku ogrodowi Botanicznemu, mieszając się z publicznością, wychodzącą z kościołów. W tym czasie z ulic Wilczej, Pięknej i Instytutowej zaczęli jeszcze liczniej ukazywać się... kierując się niewielkiemi grupami do ogrodu Botanicznego.

Wchodzili grupami nie większemi nad pięciu i kilka razy w milczeniu, z odkrytemi głowami, obeszli znajdujące się w końcu ogrodu zwaliska kaplicy, której początek budowy, według wiadomości miejscowej, przypadł jednocześnie z konstytucją dnia 3-go maja roku 1791 (!).

Do studentów przyłączyło się kilku starszych gimnazjalistów, oraz damy, znajdujące się w ogrodzie, które w szczeliny ruin kładły bukieciki.

Następnie wszyscy podzielili się na partje i od placu św. Aleksandra rozeszli się w różne strony. Około godz. 5-ej po południu w Alei Ujazdowskiej przy masie spacerującej tam publiczności znowu pokazały się grupy studentów. Wchodzili do ogrodu Botanicznego i wychodzili partjami. Do nich przyłączyły się osoby prywatne, uczniowie i damy. Zaczęli znów partjami obchodzić zwaliska, odkrywając głowy, a damy składając bukieciki.

Pomocnik komisarza wezwał tłum do rozejścia się, lecz dopiero po przybyciu p. policmajstra i po usilnych przestrogach z jego strony... zaczęto się rozchodzić. Po drodze ku placowi św. Aleksandra czytano jakieś notatki litografowane, a oddając je jeden drugiemu, po odejściu tłumu na ławce znalazł się naprzeciw ruin napis czerwonym ołówkiem: „Konstytucja i rewolucja", a wśród kwiatów w szczelinach — metalowe listki laurowe z czapek gimnazjalistów.

Tłum studentów w liczbie 100 skierował się w asystencji masy publiczności na plac Zamkowy z widocznym zamiarem wejścia do kościoła św. Jana. Tam oberpolicmajster ponownie wezwał tłum do rozejścia się i jednocześnie wobec rozpoczynającego się zmroku, wezwano sotnię kozaków.

Wtym czasie tłum skierował się na plac Teatralny ku ogrodowi Saskiemu a po ukazaniu się kozaków rozproszył się, ale znaczna jego część ukryła się w ogrodzie Saskim, gdzie też zatrzymano 32 osoby, co do których prowadzone jest śledztwo administracyjne".

Jak wyglądała Łódź d. 3 maja 1791 r.

W Łodzi mieszkało wtedy aż... 190 osób.

Jak wyglądała Łódź w roku ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja?

Nietrudno to sobie wyobrazić na zasadzie statystyki, dokonanej w dwa lata później, bo w roku 1793, gdy na podstawie drugiego rozbioru Polski, **Łódź przypadła w udziale Prusom.**

Wówczas to miasteczko z rąk biskupów kujawskich przeszło na własność rządu pruskiego. Przy tej okazji dokonano spisu ludności i całego „inwentarza" miasteczkowego, który wykazał **190 mieszkańców, 1 kościół, 44 domów mieszkalnych, 11 niezamieszkałych, 18 placów, 44 stodół i... 1 więzienie drewniane.**

Z instytucji użyteczności publicznej spis wymienia 4 studnie i dwa szynki.

Inwentarz żywy mieszkańców stanowiły: 18 koni, 97 wołów, 58 krów i 63 sztuki nierogacizny. Rzemiosła były reprezentowane przez 2 garbarzy, 1 ślusarza, 1 kowala, 1 szewca, 1 krawca i 8 kołodziejów, którzy w zupełności wystarczali miejskim i okolicznym mieszkańcom. Zarząd miasta składał się z burmistrza, czterech radnych i pisarza.

Wymieniony w tym spisie **drewniany kościółek św. Józefa istnieje dotąd.** Początkowo znajdował się on przy ul. Zgierskiej, w roku zaś 1889 **przeniesiony został z inicjatywy ks. proboszcza Siemca na ul. Ogrodową, gdzie do tej pory się znajduje. Jest to jedyny zabytek starożytny, który w roku konstytucji liczył już pół trzecia wieku istnienia.**

Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim.

W poniedziałek, o godz. 8.15 w Teatrze Miejskim z okazji święta narodowego, odbędzie się uroczyste przedstawienie, na które zaproszeni przez prezydjum magistratu przybędą przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, oraz kół społecznych naszego miasta.

Po stosownem przemówieniu, odegrana będzie komedja obyczajowa w 4 aktach — Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość".

Na przedstawienie to ważne są bilety ulgowe Niezależnie od tego, związki i stowarzyszenia nabywający bilety grupami, mogą również korzystać z cen ulgowych.

TEATR POPULARNY.

Dziś 4.30 popol. i 8.30 wieczorem „Jan Kiliński" narodowy dramat historyczny w 5 aktach M. Bałuckiego.

Ceny miejsc na obydwa przedstawienia zniżone.

KONSTYTUCJA 3 MAJA.



Szkic wedle obrazu Matejki.

W dniu 3 Maja—Wielka rewja sportu.

Cyfra uczestników świadczyć będzie, jak głęboko i szeroko wzrosło drzewo kultury fizycznej w Polsce.

Sportowcy uczczą pamięć Komisji Edukacyjnej i Konstytucji Majowej.

Dziś ujrzymy jeden z **najpiękniejszych aktów naszej kultury fizycznej:** święto, a właściwie wielką rewję sportu.

Dziś jak Polska długa i szeroka, wszędzie, w najmniejszej mieścinie, gdzie tylko tętni i pracuje jakaś komórka organizmu sportowego, ożywią się stadjony.

W ten sposób uczczona zostanie pamięć komisji Edukacyjnej i Konstytucji Majowej, pamięć idei już wówczas kiełkującej, a dziś zwycięskiej.

Bohaterem dnia o wartości przedewszystkiem propagandowej będzie w pierwszym rzędzie młodzież.

W dniu narodowego sportu, **zasada kunsztownej specjalizacji ustępuje na drugi plan przed zasadą powszechności.**

Wystąpią wszystkie gałęzie sportu i wszyscy, którzy się im oddają. Decydującym momentem będzie
nie nowy rekord, lecz cyfra uczestników, świadcząca, jak głęboko i szeroko rozrosło drzewo kultury fizycznej w Polsce.

Program łódzki, bardzo bogaty przedstawia się następująco:

Piłka nożna rozgrywana będzie na następujących boiskach:

Boisko ŁKS. — przedmecz Ł. T. S. „Szturm" — ŁKS. II; GMS.—„Hakoah"

Boisko przy ul. Wodnej — przedmecz stow. im. J. Słowackiego — Turyści II; ŁSG. „Siła" — RTS. „Widzew".

Boisko W. K. S. — przedmecz K. S. „Radogovia" — SS. „Union" II; „Wojsk Kl. Sp." — SS. „Union".

Lekka atletyka z programem bardzo bogatym przeplatanym „szczypiorniaka" rozgościła się na boisku, w parku Ł. K. S.

Najciekawiej przedstawiają się **zawody bokserskie,** które odbędą się na placu sportowym w **Helenowie,** na specjalnie wybudowanym ringu. Zawody powyższe stanowią finał mistrzostw województwa łódzkiego we wszystkich kategorjach wagi.

Na boisku w parku imienia ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie popisywać się będą wszystkie bez wyjątku sekcje łódzkich „Sokołów".

Kolarze łódzcy nie będą próżnować.

Z wszystkich miast województwa łódzkiego przybędą sztafety do Łodzi, gdzie wręczone zostaną listy gratulacyjne dla pana prezydenta Rzeczypospolitej, na ręce wojewody łódzkiego p. Darowskiego. Jednocześnie organizowana jest sztafeta Katowice — Łódź — Warszawa. która przejeżdżać będzie przez ulicę Piotrkowską, około godziny 12-ej w południe. Punktualnie o godz. 12 m. 20 sztafeta kolarska udaje się w kierunku stolicy.



Dzień 3 maja r. 1791.

Jak ogłoszono wielkopomną Ustawę Rządowa.

Jedna z najpiękniejszych kart historji Polski.

Przeprowadzenie wiekopomnej Ustawy Rządowej wyznaczone było pierwotnie na dzień 5 maja r. 1791. Umyślono skorzystać ze świąt wielkanocnych, podczas których wielu posłów rozjechało się do domów. Posłów ze stronnictwa patrjotycznego król listownie wezwał do przyśpieszenia powrotu, spodziewanych przeciwników konstytucji zostawiono w spokoju. Tym sposobem osłabić zamierzano opozycję.

Ale już w ostatnich dniach kwietnia pogłoski o planowanej konstytucji zaczęły się rozchodzić po Warszawie. Zaniepokojeni moskalofile posłali po swoich posłów na prowincję; **poseł rosyjski Bułhakow dał znaczną sumę na przekupstwo jednej ze swoich kreatur. Wypróbowany ten środek zawiódł tym razem.**

Próbowano więc nastraszyć patrjotów, grożąc wielkiemi burdami, a **nawet rozlewem krwi w sali sejmowej.** Wskutek tych wichrzeń stronnictwo patrjotyczne postanowiło przyśpieszyć o dwa dni termin uchwalenia konstytucji.

Wieczorem dnia 2 maja odbyło się w klubie patrjotycznym w pałacu Radziwiłłowskim zebranie przedwstępne, na którem odczytano projekt ustawy, powitany okrzykami „zgoda"! i oklaskami Kilku moskalofilów wcisnęło się do sali i próbowało wszcząć dyskusję nad projektem, ale ich do głosu nie dopuszczono.

Patrjoci obmyślili potem sposób postępowania w dniu następnym. Chciano uniknąć scen gwałtownych, **zarazem jednak nie dopuścić oporu ze strony przekupionych przez Moskwę lub fanatycznych zwolenników „złotej wolności" i niczem nie dać się odwieść w ogłoszeniu nowej ustawy.** Zarządzono więc środki ostrożności, ściągnięto wojsko w pobliżu Zamku, gdzie sejm obradował, zabezpieczono porządek w sali poselskiej.

Od rana dn. 3 maja tłumy ludności ciągnąć zaczęły pod Zamek. Mieszczanie, świeżo obdarowani przez sejm postępowem prawem z dnia 18 kwietnia r. 1791, śpieszyli na pomoc sejmowi, w razie, gdyby moskalofile pozwolić sobie chcieli na większe wybryki.

Na długo przed rozpoczęciem posiedzenia sala była przepełniona. Opozycja była w komplecie, z hetmanem Branickim na czele, ale patrjoci mieli ich na oku i przy każdym postawili po dwóch trzech swoich ludzi, aby ich w razie wybuchu unieszkodliwić.

O 11-ej wszedł do sali król z licznym orszakiem, w którym było wielu wojskowych. Przy tronie stanęli brygadjerowie **Wielhorski i Jan Potocki, oraz pułkownik Hofmann; książę Józef Poniatowski i generał Gołkowski stanęli za marszałkiem sejmowym Małachowskim**

Marszałek zagaił posiedzenie, słowami, że deputacja spraw zagranicznych otrzymała od posłów przy dworach obcych niepokojące wiadomości, które pragnie zakomunikować sejmowi.

W sali odezwały się okrzyki: „prosimy czytać depesze"!, zarazem jednak wystąpiła na scenę opozycja.

Wyznaczony przez nią do wszczęcia burdy **poseł kaliski, Suchorzewski,** zaczyna krzyczeć:

Proszę o głos! Mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy"!

Nie dopuszczony do głosu, Suchorzewski biegnie ku tronowi, **pada na ziemię i czołga się, wołając do króla, aby praw wolnego człowieka gwałcić nie dawał.**

Pozwalają mu wreszcie mówić, a wtedy oskarża sejm o gwałt, o zamach na wolność, pieni się i tysiączne wykrzykuje niedorzeczności. Z początku przerywają mu okrzyki oburzenia, później śmiechy. Nie słuchając go już, wszyscy wołają o depesze.

Matuszewicz, członek deputacji spraw zagranicznych, odczytuje relacje polskich agentów dyplomatycznych, stwierdzające, **że po dworach zagranicznych zaczyna być głośno o projektach nowego rozbioru Polski.** Zabiera głos marszałek Potocki i w krótkiem, ale pięknem przemówieniu, wzywa króla, aby raczył objawić myśl swoją, w jaki sposób ratować zagrożoną ojczyznę.

Król zabrał głos i oświadczył, że myśląc o ratowaniu kraju, za wspólną naradą z gorliwymi obywatelami, ułożył projekt nowej formy rządu. Mowę przyjęto okrzykami i zażądano odczytania projektu, co też sekretarz uskutecznił. Po odczytaniu projektu ogromna większość izby zaczęła wołać **„Zgoda!"**, głusząc nieliczne głosy opozycji. Marszałek Małachowski przemówił z dziękczynieniem, wzywając króla do połączenia się z narodem.

Opozycja nie dała jednak za wygraną. Jeden za drugim zaczęli przemawiać jej członkowie, dowodząc, że projekt sprzeczny jest z prawem i zagraża wolności. Suchorzewski znów wybiega na środek sali, wlokąc za sobą sześcioletniego synka i krzyczy: „Wiem, że nie tylko na Rzeczpospolitą ale na pierwszego jej obrońcę, na mnie, na moje życie jest sprzysiężenie. Nie dbam o to i zabiję własne dziecię, tu na miejscu, wśród obrad sejmowych, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt gotuje".

Scena była wstrętna: przerażone dziecko wyrywało się z rąk ojca, który rzucał się, jak szalony. Kilku posłów wyrwało chłopca z rąk Suchorzewskiego, a jego samego za drzwi wypchnięto.

Ponieważ wśród oponentów byli ludzie dobrej wiary, posłowie patrjotyczni, chcąc ich przekonać, zaczęli ich zbijać. Wywiązała się dyskusja, która trwała długo; należało się obawiać, że w tej powodzi słów utonie cała sprawa i izba nie poweźmie decyzji. Wobec tego posłowie patrjoci zaczęli wołać, aby król zaprzysiągł nową konstytucję. Król odrzekł, że chętnie to uczyni, ale musi przedtem wiedzieć, jaka jest prawdziwa wola sejmu.

Marszałek Małachowski wezwał posłów do głosowania, prosząc tych, którzy są projektowi przeciwni, aby się odezwali. Milczeli czas jakiś oponenci: wstyd im się było przyznać, jak ich jest mało. Zadeklarowali się wreszcie i okazało się, że ich jest **tylko 17** (sześciu z nich zresztą nazajutrz zmieniło zdanie i oświadczyło się za projektem).

Widząc tak znikomą mniejszość, patrjoci znów wołać zaczęli o przysięgę. Król, głęboko wzruszony, oświadczył, że jest gotów przysięgać. Biskup Turski odczytał mu rotę przysięgi, a król położywszy rękę na ewangelji, przysięgę wykonał. Wielka radość zapanowała w całem zgromadzeniu, z uniesieniem podnoszono ręce, rzucano czapki w górę, ze łzami w oczach wołano: **„Niech żyje"!**

Król zawołał: „Przysiągłem Bogu, żałować tego nie będę. Wzywam tedy kochających ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił, tak uroczystego i zbawiennego dokonać dzieła".

Z wyjątkiem oponentów ruszyli wszyscy do katedry. Była już godzina siódma i piękny, pogodny dzień miał się ku schyłkowi. Król poszedł do kościoła przez kurytarze zamkowe, posłowie ulicą Świętojańską. Wieść o uchwaleniu konstytucji już się była dostała poza salę sejmową. Mieszczanie, uszczęśliwieni tą uchwałą, gdy zobaczyli marszałków przerwali szpaler, porwali ich za ręce i zanieśli do katedry.

Tu przemówił jeszcze marszałek konfederacji litewskiej **Sapieha,** który oświadczył, że nie należał do autorów ustawy i wogóle nie był dopuszczony do tajemnicy; widzi w ustawie przepisy, które nie zgadzają się z jego zapatrywaniami; nie ma jednak tyle miłości własnej, aby swą opinję przekładał nad zdanie króla, marszałka sejmowego i tylu innych zacnych mężów; nie chce rozdwojenia narodu, a więc gotów jest też złożyć przysięgę.

Te szlachetne słowa wzruszyły obecnych: otoczono Sapiehę i ściskano go serdecznie.

Po odczytaniu raz jeszcze roty przysięgi, biskup Gorzeński zaintonował hymn „Te Deum laudamus"; śpiewali go wszyscy w kościele, śpiewali za kościołem, a te głosy tysiączne złożyły się w chór tak potężny, że zagłuszył organy kościelne, a huku dział grzmiących z tarasu zamkowego zaledwo dosłyszeć było można.

Wrócili jeszcze posłowie z królem do sali zamkowej, w której pozostało było kilkunastu posłów z opozycji, naradzających się, jak obalić zapadłą uchwałę. Król, zasiadłszy na tronie, polecił marszałkom, aby odebrali przysięgę na nową konstytucję od urzędników i wojska i odłożył posiedzenie do dnia 5 maja. Była godzina 9 wieczorem, gdy wszyscy się rozeszli.

Ludność miejska, wyszedłszy z katedry z rozwiniętemi chorągwiami, odprowadziła obu marszałków do domu, poczem udała się przed pałac Saski, wołając: „niech żyje elektor, następca tronu"!!

SWIĘTO NARODOWE w ŁODZI.

Program obchodu obejmuje defiladę wojska, policji, straży ogniowej oraz szeregu stowarzyszeń.

W związku z uroczystościami święta w dniu 3-go maja komitet obchodu uroczystości ustalił następujący program:

O 8 rano pobudka na ulicach miasta odegrana przez orkiestry wojskowe i straży ogniowej ochotniczej, zaś o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, o godz. 11. m. 30 przed południem defilada wojska, policji, starży pożarnej, organizacji Przysposobienia Wojskowego oraz innych stowarzyszeń.

Wszystkie oddziały winny się zebrać punktualnie o godz. 8.30, poczem ruszą na ogólną zbiórkę przy ul. Przejazd na podwórku Domu Ludowego skąd pochód z orkiestrami ruszy o godz. 9 rano w stronę katedry.

W godzinach popołudniowych t.j. od godz. 2 p.p. odbędą się gry i zabawy sportowe:

W ciągu dnia odbywać się będzie na ulicach naszego miasta kwesta na „Dar Narodowy" dla polskiej macierzy szkolnej, która spełnia doniosłą rolę oświatową na kresach wschodnich i zachodnich naszego kraju.

Musimy zaznaczyć, iż wojsko w dniu tym w godzinach porannych zbierze się na Pl. Hallera, poczem ruszy w stronę katedry św. Stanisława Kostki.

Młodzież szkolna w myśl polecenia kuratorjum szkolnego łódzkiego, weźmie udział na akademjach szkolnych i obchodach, przyczem na akademjach będą wygłaszane, przez nauczycieli, odczyty o znaczeniu święta 3-go Maja dla państwa.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł, 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej.

„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.